**Historia Oli Gadomer**

Nazywam się Łukasz Gadomer, jestem mężem 27-letniej Oli.

7 stycznia, w środku spokojnego, wspólnie spędzanego dnia, Ola zasłabła. Po początkowo niegroźnych objawach Ola zaczęła się coraz gorzej czuć, trafiła na SOR. Lekarzom nie udało się szybko zdiagnozować objawów. Kilka godzin później była już w śpiączce na oddziale intensywnej terapii.

Diagnoza pojawiła się dopiero dzień później - ogromny udar pnia mózgu, najrzadszy, najgroźniejszy udar, niespotykany u młodych osób. W organizmie Oli stworzył się zakrzep o średnicy prawie 3 cm, który zablokował dopływ krwi do mózgu. Ola cudem przeżyła (i nie jest to przesada), jednak udar bardzo poważnie uszkodził jej mózg. Po kilku dniach w śpiączce Ola obudziła się. Jest świadoma, oddycha samodzielnie, reaguje emocjonalnie i ze zrozumieniem na wszystko, co się do niej mówi, ale może porozumiewać się jedynie mrugnięciami - jej ciało dotknął niedowład czterokończynowy.

Istnieje realna szansa na to, że, przynajmniej do pewnego poziomu, pozwalającego na normalne życie, Oli uda się powrócić do zdrowia. Nie jest to jednak możliwe bez ogromnych środków finansowych.

Olę czeka długoterminowa, wieloletnia (prawdopodobnie trwająca do końca życia), bardzo kosztowna rehabilitacja. W najbliższych dniach Ola zostanie przeniesiona do ośrodka rehabilitacyjnego Donum Corde w Rzeszowie, w którym spędzi przynajmniej rok, prawdopodobnie dłużej. Pobyt w tym ośrodku to koszt (łącznie z materiałami i lekami) ok. 38 tysięcy złotych miesięcznie. Jeśli za kilka lat Oli uda się dojść do stanu, w którym będzie mogła wrócić do domu, roczny koszt rehabilitacji to przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy złotych. Sam, niestety, nie dam rady ponieść wszystkich kosztów, a chciałbym, zwłaszcza w początkowych latach, zapewnić Oli najlepszą możliwą rehabilitację.

Mam nadzieję i marzę o tym, że pewnego dnia Ola wróci do domu, usiądzie przy mnie, ukochanych kotach i będzie mogła prowadzić normalne, samodzielne, szczęśliwe życie. Została przede mną postawiona najwspanialsza osoba na świecie, którą spotkał okropny, niezasłużony los. Przyrzekłem Oli przed ołtarzem, że będę z nią na zawsze w zdrowiu i chorobie i zrobię wszystko, by wróciła do domu i byśmy mogli dalej budować pełen miłości dom. Wszystkim, którzy się do tego przyczynią, będę nieopisanie wdzięczny.

**Dziękuję Państwu z całego serca za okazaną pomoc.**

**Mąż Oli - Łukasz Gadomer**